Rozprawa Aleksandra Zbrzeznego
Bądźmy szczęśliwi.
***Homo urbanus* w czasie zarazy**
zakwalifikowała się do finału
Konkursu o Nagrodę im. Barbary Skargi
ogłoszonego w maju 2019,
a rozstrzygniętego w listopadzie 2020 roku.
Temat konkursu brzmiał:
Metafizyka dziś ■

Mojej Żonie

Spis treści

Bardzo ogólne wprowadzenie 13

Zmiana i czas 29

Metafizyka eksperymentalna? 43

***Homo urbanus*. Jak się staje – kim się jest** 81

Mundus senescit 99

Zakończenie. Metafizyka dziś 135

Bibliografia 139

Indeks nazwisk 145

To, że higieniczna fabryka i wszystko, co się z tym wiąże, volkswagen i pałac sportu, tępym nożem zarzyna metafizykę, byłoby jeszcze obojętne, ale nie jest obojętne, że w całości życia społecznego owa fabryka, volkswagen i pałac sportu same stają się metafizyką, ideologiczną zasłoną, za którą gnieździ się realne nieszczęście.

Max Horkheimer, Theodor W. Adorno

Bardzo ogólne wprowadzenie

Metafizyka dziś? Czy wypada na wstępie rozważań określić, czym jest metafizyka i czym jest dziś? Może się to wydawać zgoła niepotrzebne; metafizykę niemal automatycznie kojarzymy z pismami Arystotelesa, zaopatrzonymi w tytuł przez Andronikosa. Możemy też oczywiście pomyśleć o Kartezjuszu czy Leibnizu, a nawet o dalszych losach problematyki uchodzącej za metafizyczną: o ograniczeniu metafizycznych zakusów rozumu zaproponowanym przez Kanta, o dekonstrukcji pojęć klasycznej metafizyki w *Logice* Hegla, o filozofii Nietzschego czy metafizycznych interwencjach Heideggera. Ale metafizyka dziś? Czym jest (lub też: czym miałaby być) metafizyka? Jeśli chcielibyśmy ją rozumieć „tradycyjnie", jako filozofię pierwszą, jako pytania o byt jako taki albo choćby jako namysł nad zagadką, dlaczego istnieje coś, a nie nic – to wydaje się, że raczej mało kto, włącznie z akademickimi filozofami, zaprząta sobie dziś tym głowę. Zaryzykowałbym opinię, że nie oczekujemy już ani takich pytań, ani odpowiedzi. Z drugiej strony nawet kilka wybranych ilustracji z historii filozofii dość przekonująco wskazuje, jak radykalnie zmieniał się status metafizyki, zakres i charakter

podejmowanych przez nią problemów, poziom i rodzaj pokładanych w niej nadziei. Takie ilustracje mówią zaś między innymi o tym, że zmieniał się sam przedmiot ewentualnej metafizyki; zmienił się byt, zmienił się świat i będący-w-świecie ludzie. Te zmiany są oczywiście ze sobą wielorako powiązane, choć ich uświadomienie samo było mozolnym i długotrwałym procesem. Byt coraz rzadziej postrzegany jest jako coś po prostu danego; świat okazał się nie tylko areną ludzkiego sprawstwa, ale i jego przedmiotem; człowiek zmienia się, ale w znacznej mierze za sprawą przekształceń świata, których sam dokonuje. Czy zmiany te są na tyle radykalne, że byt wymknął się metafizyce, czyniąc ją nie tylko niepotrzebną, ale i ostatecznie bezprzedmiotową? Do tego pytania jeszcze wrócę, tymczasem przyjrzyjmy się kilku zapowiedzianym ilustracjom. Będą one bardzo ogólne, chodzi tu tylko o naszkicowanie tła, zaznaczenie procesu przemian.

Pierwsza z nich powinna objąć krajobraz grecki. Wprawdzie ze słynnego stwierdzenia Parmenidesa, mówiącego, że byt jest, a niebytu nie ma, trudno jeszcze wyprowadzić wnioski dotyczące psychologicznego aspektu nastawienia człowieka do świata; można jednak zaryzykować opinię, że wraz z pojęciem bytu rodzi się metafizyka. Co więcej, rodzi się od razu z wpisanym w nią impulsem spekulatywnym, bo przecież z rozpoznania, że byt jest, a niebytu nie ma, wynika wiele na temat bytu – niepodzielny, nieruchomy, jeden. Nie chcę tu pisać historii filozofii; trzeba jednak pokrótce wspomnieć o Pitagorasie, Arystotelesie, stoikach. Świat jest porządkiem, harmonią, dla niektórych podobno słyszalną. Swoją drogą, pitagorejska teoria harmonii bywa przez historyków wskazywana jako pierwsza teoria naukowa[1]. Kosmos jest piękny. Jeśli mówi się, że filozofia rodzi się ze zdziwienia, to można dopowiedzieć, że jednocześnie towarzyszy jej osobliwy zachwyt. Oczywiście bezinteresowny, bo przecież – jak wiemy od Arystotelesa – teoretyczna kontemplacja

1 Por. R. Bod, *Historia humanistyki. Zapomniane nauki*, przeł. R. Pucek, Warszawa 2013, s. 62.

nie ma celu innego niż ona sama. Wymaga czasu wolnego – przede wszystkim od pracy, jest wprawdzie najbardziej godną człowieka aktywnością, wiąże się bowiem z rozumem, zaś „rozum bardziej niż cokolwiek innego jest człowiekiem”[2], ale zarazem kontemplacja ta pozostaje przywilejem stosunkowo nielicznych. To ci nieliczni, pytając o byt jako taki, mogą doświadczyć przez chwilę uczestnictwa w boskim szczęściu. Ilustracja grecka przynosi nam zdziwienie, zachwyt i opowieść o porządku – naturze. To właśnie *physis* staje się na długo naturalnym horyzontem teorii, nieprzekraczalną miarą istnienia i zarazem jego miarowością. Niezależnie od kosmogonicznych pomysłów, świat jest człowiekowi dany w pewnej gotowej postaci, a reguły jego funkcjonowania można najwyżej rozpoznać i do nich się dostosować – to przesłanie będzie pobrzmiewać od słynnego *gnothi seauton,* przez filozofię Arystotelesa, po etykę stoików. „Poznaj siebie” to nie tylko słynna inskrypcja zdobiąca świątynię w Delfach; hasło to znajdziemy u Ajschylosa jako część przestrogi i rady, której Okeanos udziela Prometeuszowi. Nieco trywializując sprawę, można to przesłanie odczytać jako wyraźną wskazówkę: człowieku, dostosuj się i nie wychylaj. Choć opowieść ta zawiera w sobie możliwość zmiany – z ognia wszak „kunsztów mnogich zrodzi się nauka” – to jej zasadnicze przesłanie będzie dotyczyło właśnie miary, miary właściwej także człowiekowi. Etyka Arystotelesa będzie zaś apelem, by każdy swoją miarę rozpoznał, rozpoznawszy zaś – by trzymał się środka. To dlatego przecież etyka nie jest nauką dla ludzi młodych i dlatego zapaśnik może wykazać się umiarem, zjadając więcej min niż inni. U stoików zaś natura jest pierwszoplanowym punktem odniesienia, zaś zgoda z nią – jednym z głównych zaleceń. Tylko pozornie rzut oka na systemy etyczne starożytności oddala nas od problematyki metafizycznej. Powiedziałbym, że w nich stosunkowo najwyraźniej objawia się stosunek człowieka do bytu, zakładają one bowiem bardzo mocno określony „metafizyczny widnokrąg”, niezależnie od tego, jaką

2 Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, przeł. D. Gromska, Warszawa 1956, s. 382.

siatką pojęciową go uchwycimy. (W nawiasie muszę tu tymczasem oddalić możliwe zastrzeżenia, związane choćby z perspektywą proponowaną przez Nietzschego – wszak „przetłumaczenie moralności na metafizykę”[3] jest katastrofalną pomyłką).

Druga ilustracja może dotyczyć tradycji judeochrześcijańskiej; wypada o niej wspomnieć, choć poruszam się tu w więcej niż siedmiomilowych butach. Nie będę zatrzymywał się przy ontologicznym skandalu, który przynosi religia – stworzeniu świata z niczego. To, na co chciałbym zwrócić uwagę w ramach tego ilustracyjnego wywodu, nie dotyczy w tym wypadku zmiany, lecz kontynuacji – opowieści o porządku. Zmieniła się wprawdzie instancja porządek gwarantująca i zmieniły się sankcje powiązane z zakłóceniem tegoż porządku. Choć jednak miejsce natury zajmie Bóg, sama natura zaś ostatecznie potraktowana zostanie jako stworzona (pamiętamy przy tym o różnych możliwych rozstrzygnięciach, poczynając od Jana Szkota Eriugeny), to wciąż pozostajemy z przesłaniem dotyczącym rozpoznania porządku. Niezależnie od tego, jak wiele metafizycznych subtelności przyniesie nam filozofia i teologia, niezależnie od rozłożenia akcentów w napięciu między wiarą i wiedzą, przekonanie o zasadniczej stabilności struktur świata i trwałym charakterze ludzkiej kondycji będzie podstawą wszelkiej refleksji.

Myśl nowożytną trudno zamknąć w kolejnej, miniaturowej ilustracji. Trzeba tu sobie pozwolić na małą galeryjkę obrazków. Choć u progu nowożytności mocne przeświadczenie o istnieniu Boga również będzie oczywistością, to bardzo szybko zmieni się zarówno status człowieka, jak i cel metafizycznych dociekań. Widać to już u Kartezjusza, którego *Medytacje* można oczywiście traktować jako dzieło metafizyczne, ale zarazem wpisane w szerszy kontekst, w którym pierwszoplanowe okazuje się ugruntowanie i spożytkowanie ludzkich możliwości poznawczych. Bóg pozostaje wprawdzie gwarantem prawomocności naszego poznania, samo to poznanie jednak wykracza zarówno poza teoretyczną

3 F. Nietzsche, *Ecce homo. Jak się staje – kim się jest*, przeł. L. Staff, Warszawa 1989, s. 116.

kontemplację, jak i poza usankcjonowanie relacji między człowiekiem i Bogiem. To poznanie, które chce wznieść nowy gmach wiedzy, samo nie jest jeszcze nadmiernie dumne z powodu ludzkiego sprawstwa, ale jest go już pewne. Kwestia usytuowania ludzkiego myślenia względem Boga też jest skądinąd pasjonująca, a można w niej zaznaczyć kilka tropów: można śledzić zależność systemów filozoficznych od coraz mniej oczywistej oczywistości objawienia, można mówić o powolnej emancypacji myślenia naukowego, można wreszcie zwrócić uwagę na długotrwałą nierozłączność przedsięwzięć naukowych i filozoficznych przy czym zarówno perspektywa naukowa, jak filozoficzna pozostają uwikłane teologicznie. Jedną z ciekawszych książek na ten temat jest *Od zamkniętego świata do nieskończonego wszechświata* Alexandre'a Koyrégo. Rzecz w tym, że zarówno dzieła tych autorów, których dziś uważamy za filozofów, jak i tych, których dziś uważamy za fizyków czy astronomów, chcą być przede wszystkim opisem świata, zaś opis ten każdorazowo próbuje uchwycić to, co najważniejsze w metafizycznym widnokręgu. Stąd rodzą się rozmaite filozoficzne czy teologiczne osobliwości, które znajdujemy w dziełach Keplera czy Newtona. Stąd między innymi rodzi się zajadły spór Leibniza z Clarkiem. Pamiętajmy, że to spór korespondencyjny. Panowie pisali do siebie listy. Jeden z listów Leibniza zajmuje dziś blisko pięćdziesiąt stron druku w standardowej książce, a przecież czcigodny Leibniz musiał to wszystko nasmarować piórem na papierze! Dla nich to były po prostu ważne sprawy. Można jeszcze dopowiedzieć, że długotrwały proces zdobywania autonomii przez nowożytne nauki, napędzany dążeniem do obiektywności, sprawi, że do XIX wieku przyrodoznawstwo uniezależni się zarówno od Boga, jak i od człowieka – tak przynajmniej postrzegał ten problem Werner Heisenberg[4].

Postąpmy krok dalej w tej nowożytnej galerii. Przeszło trzy wieki temu Leibniz przekonywał Clarke'a do swych racji w taki oto sposób:

4 Por. W. Heisenberg, *Obraz natury w dzisiejszej fizyce*, w: tegoż, *Ponad granicami*, przeł. K. Wolicki, Warszawa 1979, s. 108.